№. 48 w Sobotę dnia 26. Lutego 1853.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

Telegraficzne wiadomości.

Wiedeń, 24. Lutego. — W téj chwili nadeszła depesza z Konstantynopola, z 12. Lutego donosi: hr. Leiningen odrzucił pośrednictwo francusko angielskie i podał ultimatum. Przy odejściu téj depeszy przysposobiano statek parowy «Kroacia» do odbicia od brzegów, handel wstrzymał się, zwątpienie panuje. Agio 10 prct.

Poznań, 25. Lutego. — Dziś do godziny 3ciéj po południu żadne nienadeszły dzienniki z Berlina.

Berlin, 24. Lutego. — Z pewnego źródła dowiadujemy się, że komendant fortecy poznańskiéj, jeneralmajor Brandt, został zamianowany dowódzcą 10. dywizyi. Dotychczasowy dowódzca 10. dywizyi, jenerał porucznik Winning, otrzymał 1. dywizyą w Królewcu, którą oddawna przeznaczono jenerałowi Brandt. Na komendanta Poznania przeznaczony dowódzca 21 brygady piechoty jen. major hr. Monts.

(*Kor. Cz.*) — Po długiem posiedzeniu z dnia 12. b. m., poświęconem obradom nad wnioskiem frakcyi katolickiéj, izba druga dotąd odpoczywa na laurach parlamentarnéj sławy, wysoko cenionéj przez ludzi religijnych, wyszydzanéj przez radykałów. Pan Gerlach widzi się uczczonym nowym przydomkiem kryptokatolika, bracia Reichenspergerowie świetnemi nazwiskami Kastora i Poluksa. Nie wchodząc w krytyczny rozbiór opinii dziennikarskich o treści, naturze i znaczeniu obrad wspomnianego posiedzenia, przyznać należy, zgodnie z panem Gerlachem, że z wyjątkiem Prus i Anglii, nigdzie dziś w Europie kwestyi religijnych nie dozwolonoby publicznie traktować z taką swobodą. Oddać należy i izbie słuszność, że w obradach rzeczonych, zbyt łatwo unoszących umysły do przestąpienia granic spokojnéj i umiarkowanéj dyskusyi, umiała zachować całą godność tolerancyi religijnéj. Trzeba mieć na uwadze, że Prusy są przeważnie państwem protestanckiem, że wielka większość izby składa się z posłów ewanielickich, że posłowie ci czują się u siebie jakby panami w własnym domu, i przywykli są z tradycyi szkoły i życia, uważać religią swą za panującą, za religią państwa, religią zaś katolicką za cierpianą, zakon jezuicki za głównego wroga protestantyzmu, że wreszcie protestantyzm w państwach katolickich albo gdzie jest, małéj bardzo, lub żadnéj nie doznaje opieki, a nawet bywa prześladowanym. Trzeba mówię, to wszystko mieć na uwadze, aby oddać słuszność umiarkowaniu protestanckiéj izby, obradującéj jakby na soborze jakim przez dziewięć godzin, o interesach kościoła katolickiego, z równą od początku do końca wyrozumiałością i powagą.

Wniosek frakcyi katolickiéj upadł, ale osnowa obrad zapisaną została w archiwach sejmowych, osnowa publicznego uznania niezawisłości, wolności i równouprawnienia kościoła katolickiego w Prusiech. P. Gerlach może się nie mylił, twierdząc, że Prusy są przeznaczone aby dały przykład światu egzystencyi państwa, zdolnego w łonie swem, obok innych przeciwieństw, znieść i pogodzić przeciwieństwa dwóch nieprzyjaznych sobie kościołów, podnosząc oba do wyższéj jednoczącéj myśli chrześciańskiéj. Sprawozdania stenograficzne rzeczonego posiedzenia drugiéj izby, będą bardzo ważnym dokumentem do historyi kościoła katolickiego w Prusiech. Wartoby było, aby dla większego rozpowszechnienia zrobiono z nich, oraz z innych dawniejszych odezw, petycyi, ogłoszeń i wniosków, osobną broszurę. — Izba druga będzie dopiero jutro miała publiczne posiedzenie, a przedmiotem obrad będą sprawozdania komisyi petycyjnéj. Prośby zanoszone do izb w drodze petycyi nie mają zwykle żadnego rezultatu. Izby je lekceważą, największą ilość odrzucają, bardzo małą ministerstwu do uwzględnienia przekazują. Prawo petycyi figuruje w konstytucyi jako artykuł luksusowy. Komu chodzi o przeprowadzenie interesu, ten udaje się wprost do ministerstwa, a w najgorszym razie do tronu; udający się do sejmu zwykle tyle tylko zyskują, że mogą przekonać się z raportów stenograficznych, że w izbie o petycyach ich była mowa. Wszakże z końcem każdego sejmu kilka set petycyi idzie nie przeczytanych do akt. — Izba pierwsza miewa co dzień posiedzenia publiczne, obradując nad różnemi szczegółowemi prawami administracyi krajowéj lub ordynacyi gminnéj. Są to obrady zbyt drobne i lokalne. Pomijam je więc milczeniem. Natomiast czynię wzmiankę o projekcie do prawa, dotyczącego zagranicznéj prasy, złożonym wczoraj przez rząd na stół pierwszéj izby. Prawo to ma dopełnić obecnego prawa drukowego, które rząd uważa w kilku punktach za niedostateczne. Projekt rzeczony składa się z następujących trzech artykułów: artykuł 1. znosi artykuły 52. i 53. prawa drukowego z 12. Maja 1851. r.; artykuł 2. stanowi na ich miejsce postanowienie: że minister spraw wewnętrznych może zakazać debitu w kraju wszelkiego druków za granicą Prus wychodzących; artykuł 3. postanawia karę 10 do 100 tal., albo więzienia 14 dni do jednego roku na każdego, kto powyższemu przepisowi sprzeciwia się i druki zakazane sprzedaje, rozdaje, wystawia lub jakimkolwiek sposobem rozpowszechnia. — Tenże artykuł przepisuje drogę postępowania karnego przeciwko wykraczającym. W obecnych przepisach prawa drukowego, jest tylko mowa o zakazie pism peryodycznych i dzienników zagranicznych; teraz zakaz ten ma rozciągać się na wszelkie druki. Dotąd zakaz powyższy wtenczas tylko mógł mieć miejsce, jeżeli w właściwéj drodze karnéj pismo przez wyrok skazane było na zniszczenie, teraz ograniczenie to ustaje. Zresztą projekt obecnie wniesiony zawartym był już w pierwszym projekcie prawa drukowego, lecz przy odradach izby go były odrzuciły. Rząd wnosi go teraz jakby jakie nowe dopełnienie, którego potrzebę praktyka obecnego prawa druko wego wykazała. Być może, że dziełko nowe Gerwinusa było pobudką do zamierzonego ograniczenia sprzedaży druków zagranicznych. Dziełko to nie jest dotąd w Prusiech zakazane, lubo tu i owdzie policya je zabierała, podobno na własną odpowiedzialność.

Mowę cesarza Francuzów do senatu i ciała prawodawczego, odebrało tutejsze biuro telegraficzne w dwóch godzinach po jéj powiedzeniu, lubo około 800 wyrazów było do telegrafowania. Tutejsze wczorajsze dzienniki poranne miały ją zatem równocześnie z dziennikami paryzkiemi tegoż dnia wydrukowaną. Jest to druga największa dotąd telegraficzna depesza, świadcząca o wysokiem wydoskonaleniu prusko francuzkich telegrafów.

Francya.

Paryż, d. 21 Lutego. — Assemble nationale mówiąc o zamachu na życie cesarza austryackiego, wprawdzie podziela publiczną opinią, iż winić za to niemożna narodu węgierskiego, ale wręcz twierdzi, że ręką mordercy kierowała propaganda londyńska. Oskarzenie to wyrzeczone przez dziennik pana Guizota powszechne zrodziło tu oburzenie i tém bardziéj, że Constitutionnel nazwał zamach czynem obłąkanego.

Redaktorowie Universa, pod niebytność naczelnego redaktora, który się teraz znajduje w Rzymie, oświadczają zbiorowo, że pan L. Venillot wyrok arcybiskupa paryskiego zaniesie pod sąd stolicy apostolskiéj. Użalają się, że ich bez wysłuchania potępiono. Aż do ogłoszenia wyroku przez dwór rzymski, będą pracowali do tego dziennika, ale starać się też będą, ażeby pozostali w granicach, które w tak ważnem położeniu chrześciańska roztropność zachować nakazuje. Oświadczenie to podpisali wszyscy redaktorzy l'Universa.

Przyjmowanie ciała dyplomatycznego przez cesarzową było świetne, ale pozostało bez wrażenia. O godzinie 10. wieczorem skończyła się ceremonia. Brak faktów otwiera pole pogłoskom, z kórych najwięcéj zajmuje wiadomość, iż marszałek St. Arnaud ma być zamianowany marszałkiem jeneralem. Godności téj nikt teraz nie piastuje, za panowania Ludwika Filipi otrzymał ją Soult.

— Emil Girardin stawa w obronie potępionych w skutek wypadków grudniowych. Dziś poświeca swe pióro obronie byłego reprezentanta Miota. Jest on jedynym z wybranych reprezentantów powszechnem głosowaniem, którego deportowano. Pyta się więc, czemu on sam należy do wyjątku. Czyliż potrzeba przypomnieć, że pan Miot na dniu 2. Grudnia został aresztowany w swojem pomieszkaniu? Że na cierpienia te ani przez cywilny ani przez wojskowy trybunał nie został skazany. Żadna nawet w sprawie jego nie rozstrzygała komisya. Jakim prawem po zbawiają go już od 15 miesięcy wolności?

Anglia.

Londyn, 19. Lutego. — Koszut twierdzi po dziennikach angielskich, że odezwy do Węgrów nie pisał i temi słowy kreśli swe widzenie rzeczy: przybyłem do Anglii w końcu Czerwca 1852 r. Od owego czasu wciąż bawiłem w Anglii i od czasu, jak mieszkam w Anglii, nigdy nie ogłaszałem odezw do żołnierzy węgierskich we Włoszech, prócz jednéj, z datą 15. Lutego, któréj egzemplarz mam zaszczyt przesłać redakcyi. Odezwę tę dzienniki angielskie ogłaszają. Jest wydaną do żołnierzy węgierskich stojących we Włoszech, ogłasza naprzód dawniejszą odezwę za podrobioną, powiada, że obecna chwila nie jest właściwą do

powstania i potem daléj tak rzecz swą wykłada: o jedném możecie być przekonani, a mianowicie o tém, żem waszą krwią zbrodniczo nie igrał. Kiedy do was powiem: wy waleczni, teraz czas jest po temu, wówczas przemówię do was nie z Londynu, ani z innego bezpiecznego miejsca, ale z głównéj kwatery. Sam was poprowadzę i żądać będę pierwszego udziału w waszych zaszczytnych niebezpieczeństwach. Nigdy was wzywać nie będę, do wystawienia się na niebezpieczeństwa, którychbym nie podzielał. Ponieważ zaś nikt równocześnie być niemoże na dwóch miejscach, skoro dla téj przyczyny nie będę mógł stanąć na czele waszych bohaterskich szeregów, natenczas prześlę wam odezwę przez walecznego węgierskiego dowódzcę, któremu zlecę stanąć na waszém czele na polu honoru i was śród walki prowadzić do waszéj ojczyzny, gdzie się złączycie z chorągwiami, którym przywodzić sam będę, jak to mi mój obowiązek nakazuje. Na to spuścić się możecie. Aż dotąd bądźcie gotowi i czekajcie. Nie trwońcie waszéj krwi napróżno. Ojczyzna i świat tego po was wymaga. Za wolność i ojczyznę.

Izba niższa. — Interpellacya d'Israelego o stosunki Anglii do Francyi. D'Israeli: Od lat 46 cieszy się Anglia pokojem, w czasie tym różne zachodziły stosunki pomiędzy obu krajami. Stosunki handlowe znacznie się powiększyły, a przy oświeconem prawodawstwie mogą nieskończenie się jeszcze rozwinąć. Przy tylu rozmaitych rękojmiach utrzymania dobrego porozumienia pomiędzy obu krajami, dziwną jest rzeczą, iż każdy powtarza, że wkrótce pokój zerwanym będzie z Francyą. Z tego powodu uważa za rzecz stósowną zapytać się rządu o stosunki z Francyą, kiedy przychodzi uchwalać tak znaczne wydatki na uzbrojenia. Owo zdanie upowszechniło się w skutek tylu rozporządzeń rządu do obrony zmierzających, acz wnioskowanie takie niema zasady. Początku do tych rozporządzeń szukać należy daléj, i datuje się od tego czasu, gdzie wypadki najnowszych umiejętności zastósowane zostały do sztuki wojowania. Mianowicie rząd ostatni wielki krok uczynił, do uzupełnienia zakładów obrony. Czyli Burbon czyli Bonaparte zasiadał na tronie francuskim, czyli Francya była spokojną lub nie, to było rzeczą obojętną, odpowiedzialny rząd Anglii był przymuszony wcześniéj czy późniéj uważać za obowiązek postawienia kraju w stanie obronnym. Mówią wprawdzie, że należy się obawiać napaści, ponieważ dynastya francuska jest wojskową, ale wojskowa nie jest przez to samo wojenną i chciwą zdobyczy. A chociaż cesarz jest potomkiem wielkiego zdobywcy, nie jest przecie wojskowym z rzemiosła. Prawda, że przytaczają dwa powody przeciw panującemu we Francyi: obalenie konstytucyi i ukrócenie wolności prasy. Jakkolwiek sam czuję, ile sprowadza wolność prasy błogosławieństwa, to przecie o tém zapomnieć nie trzeba, że w Anglii cenzurę zniesiono dopiero przed półtorosta laty i że dzienniki w Anglii niemogłyby regularnie wychodzić, gdyby stan rzeczy tu był tego rodzaju, jak we Francyi. Stan ten powinni angielscy redaktorowie uwzględnić i według tego zdanie swoje kierować o panującym. Głównie mu przecie chodzi, o dowiedzenie się, jak rząd się na tę całą sprawę zapatruje. W Lutym zeszłego roku ganił teraźniejszy minister spraw zagranicznych ton nienawistny dzienników i twierdził, że jest interesem obu narodów, pokój utrzymać. Podobne zdanie wynurzył w tym czasie lord Grey, odtąd nic się nie stało, coby mogło zakłócić spokój i dobre porozumienie. Co większa, rząd ostatni we wielu okolicznościach z serdecznością postępował z Francyą. Mimo to, pierwszy lord admiralicyi zaraz po objęciu steru przez nowe ministerstwo mówił w wyrazach dobrze przygotowanych o cesarzu jako despocie, który prawa i wolności czterdziestu milionów ludzi depce nogami. — Lord John Russel: szanowny przeszły mówca takich niepodziela obaw, jakieby chciał wmówić w drugich. Mogły go zaspokoić ostatnie niewątpliwe oświadczenia rządu, że stosunki z Francyą w najwyższym stopniu są przyjacielskie. Szanownemu mówcy chodziło tylko o mowę stronniczą. To jest w niéj złe, że obudza podejrzenia przeciw zamiarom rządu i poduszcza dwa najpotężniejsze narody przeciw sobie. Powtarza więc, że oba rządy w najlepszém żyją z sobą porozumieniu, że uznanie cesarza przez gabinet Derby był krokiem rozsądnym i że Anglia umie cenić wartość dobrego porozumienia z Francyą. Teorya nieinterwencyi została niedawno uznaną w mowie pierwszéj lorda Aberdeena. Zarzut niestałości odrzuca lord z pogardą i skreśla obraz polityki opozycyi, a mianowicie Disraelego, począwszy od agitacyi przeciw cłom zbożowym, aż do ostatnich wypadków. Napomina ostatniego, aby niepoświęcał szczęcia kraju nienawiści stronnictwa, ale raczéj wspierał rząd w obu projektach do prawa o wychowaniu ludu i reformie parlamentu. — Cobden zwraca uwagę, że tak przeszły, jak teraźniejszy rząd pomnażał uzbrojenia i że to bardziéj zagraża pokojowi, aniżeli artykuły dziennikarskie i mowy miewane na meetingach. Zagraniczni dyplomaci starać się powinni o pomniejszenie zobopolne armii, a jeżeli jeszcze wówczas mówionoby o napaści, natenczas chętnie uchwaliłby 100 milionów funtów szterlingów ku obronie kraju. Francuzi nietchną nienawiścią naprzeciw Anglii, cała wina z tego powodu spada na rząd i prasę. W naszym czasie potrzeba nowego stronnictwa politycznego, któreby szukało w zasadzie pośrednictwa zasady swojéj polityki. Inaczéj wychodztwo weźmie górę, a pierwsi to uczują posiedziciele dóbr wiejskich. Z dumą policzają się oni do stronnictwa pokoju, którego zasady prędzéj czy późniéj musi przyjąć parlament. Sir James Graham zbija naprzód teorye pokoju Cobdena, jako niepraktyczne w teraźniejszych stosunkach, potem obraca mowę przeciw Disraelemu, który jemu wyrzucał wyrażenia się nieprzychylne Ludwikowi Napoleonowi, przypominając mu wielką mową za okoliczności śmierci Wellingtona, gdzie Disraeli tak niestósownie się wyrażał o mocarstwach europejskich. Do tego przydać należy uwagę, że Disraeli mowę swoją powiedział jako minister w izbie gminnéj, a Sir J. Graham i Sir Charles Wood rozpuścili swe języki wolniéj w obec swoich wyborców na prowincyi Mówca zresztą czyni uwagę, że nie mówił z pogardą o zwycięzcy, tylko starał się obudzić litość, mówiąc o zwyciężonych. Gdyby angielskiemu ministrowi po za parlamentem nie było wolno wynurzyć swego zdania prywatnego o sprawach zewnętrznych, natenczas wolałby podziękować za swą posadę. Baillie ani grosza nie chce wyznaczyć rządowi, aż się dowie, czyli on jest stałym w religii i jak rzeczy się mają, co do bilu o tytułach duchowieństwa katolickiego. Gibson mówi w duchu Cobdena. Lord Dudley Stuart popiera zasadę politycznéj nieinterwencyi, zkąd przecie niema być wyciągany wniosek, iż mężom stanu i prasie ma być nakazane milczenie. Na tém zakończyły się rozprawy. Sir James Graham wnosi swój projekt powiększenia floty dotyczący. Żąda dodatku do etatu 399,000 funt. szt., na żołd, żywność i zapasy różnego rodzaju. Izba na ten dodatek zezwala.

Włochy.

Mediolan, d. 16. Lutego. — Feldzeugmeister hr. Gyulai wydał następujące ogłoszenie:

Jego cesarsko kr. Mość roskazał za pośrednictwem nadesłanego mi szanownego pisma Jego exc. pana jenerała gubernatora feldmarszałka hr. Radetzkiego z 13. b. m., oznajmującego wolę najwyższą, aby zagrożone i wyraźnie rządowi związkowemu szwajcarskiemu doniesione wydalenie wszystkich w Lombardyi mieszkańców tessynskich do skutku przywiedzionem zostało, ponieważ oprócz nieprawnego zamknięcia seminaryi w Pollegio i Askonie i przywłaszczenia sobie ich dóbr, jeszcze 8 w Lombardyi zrodzonych zakonników, z których 5 należało do franciszkańskiego klasztoru w Mendrissio, a trzech do kapucyńskiego w Lugano, z gwałtowną surowością i bez najmniejszego względu bez poprzedzającego procesu, w nocy z 21go Listopada r. p. zostało w skutek roskazu władzy kantonu tessyńskiego na tutajszą granicę sprowadzonych, a nadto nie uczynił zadosyć rząd związku szwajcarskiego żądaniu wymaganemu przez rząd J. c. k. apostolskiéj Mości, a nadesłane oświadczenie nie wystarcza. Tessyńczykowie przeto owi powinni w naznaczonym czasie, a mianowicie osiedli i przemysłowcy w 3 dniach, reszta zaś w przeciągu godzin 24 po ogłoszeniu niniejszego obwieszczenia, opuścić tę prowincyą, z tém nadmienieniem, że na przypadek nieposłuszeństwa będą odprowadzeni do granicy, a jeżeli późniéj znów wrócą do téj prowincyi, zostaną oddani pod sąd wojenny.

Turyn, d. 17. Lutego. — Onegdaj wieczorem wyjechał ztąd były prezes ministerstwa i teraźniejszy deputowany Massimo d'Azeglio, po utrzymanym od izby urlopie na 2 miesiące i to, jak powszechnie twierdzą, w urzędowym interesie rządu Poseł sardyński w Londynie jest synowcem Massima d'Azeglia. Nie ulega żadnemu powątpiewaniu, że w stosunkach sardyńsko-austryackich zaszła oziębłość, z czego urzędowy Parlamento nie czyni żadnéj tajemnicy. Dziennik ten o sardyńskiém sprzymierzu mówi co następuje:

Z tamtéj strony Tessinu żyją w jawnéj sprzeczności z potężną silnią nowego czasu — z uczuciem narodowości —, i pewne odezwy (jen. Gyulay i Radetzkiego) przekonywają nas, że tam najzwyczajniejszym i od czasu Karola V. przyjętym zasadom rządowym otwartą wypowiedziano wojnę. Pod temi stosunkami i wszelkiemi oznakami słabości okazano pretensyą narzucenia sąsiedzkiemu państwu sprzymierze pod warunkiem zmiany jego instytucyi. Uważamy za rzecz konieczną, odrzucić takie sprzymierze, nie z namiętności, nie z odrazy, ale tylko z uwagi na tradycyjną politykę domu sabaudzkiego — ową politykę, która nigdy sojuszów niezawierala z obcemi mocarstwami, które nienawidziły instytucye naszego kraju. Rząd francuski nieokazał się nieprzyjaznym życiu konstytucyjnemu Piemontu. Najnaturalniejszym atoli i najsilniejszym sprzymierzeńcem Piemontu jest Anglia, która począwszy od królowy Anny i ministerstwa Bolingbroke niezmiennie popierała silny rozwój państwa sardyńskiego, jako mocarstwa handlowego i morskiego, położonego pomiędzy Francyą i Austryą, graniczącego z Szwajcaryą i morzem środziemnem. — Ta pewność w orzeczeniu stosunków sardyńskich w dzienniku Parlamento dowodzi jasno, że tylko jest wyrazem rządu i może służyć za dowód, iż sprzymierze sardyńsko-austryackie nieprzyjdzie do skutku, lubo o niém wiadomość się upowszechniła.

Austrya.

Wiedeń, 17. Lutego. — Wczorajsza litogr. Koresp. austr. pisze: »Odezwy Mazziniego i Kossuta nie stanowią same przez się godnego uwagi przedmiotu, ale służą za dowody źródła popełnionych zbrodni. Zresztą takeśmy już nawykli do tego próżnego napuszonego stylu i téj ciągłéj pretensyi zbiegłych i nie mających przytułku osób występujących w roli posłanników narodów i zawierających w jakiéj tam karczmie przymierze między Węgrami i Włochami, iż to już zająć nawet nie potrafi. Zesługuje tylko na uwagę w odezwie Mazziniego zalecono wywalczycielom wolności, aby nie kradli i nie rabowali. Naczelnik zna widocznie swoją bandę. Wszakże nie usłuchano zbawiennego jego zlecenia. Ekcessa zaczęły się od zrabowania jadących omnibusem osób, obdzierano również żołnierzy, a patryotyczni bohatyrowie wiedli ze sobą oprócz sztyletow zjednoczonych Włoch, również narzędzia do otwierania zamków. Jakiby los dostał się w podziale Medyolanowi, gdyby się owi bandyci, stali byli panami miasta, łatwo przewidzieć, a w tym względzie cały Medyolan jednego jest zdania, że klasa zamożna uratowaną została od niezmiernego niebezpieczeństwa jedynie przez załogę. Postępowanie wojska było podziwu godne. Bez uderzenia na alarm oficerowie i żołnierze pospieszyli do koszar, zbierali się pod swoje chorągwie i niebrakło żadnego, wyjąwszy nieszczęśliwych ofiar, które pod sztyletami morderców zbroczone krwią leżały po ulicach. Pośród wypadków zdolnych przywieść żołnierza do wściekłości, panowały spokojność i porządek, oddanie się służbie i rozkazom przełożonych, jak tylko wzorowa karność naszéj armii wymagała. Żadne nadużycie, żaden własnowolny czyn zemsty, a nigdy może zasługa żołnierzy austryackich w świetniejszém i piękniejszem nie okazała się świetle. Żołnierz, który między mordercami i uwodzicielami toruje sobie drogę do swojéj chorągwi, aby powinności swojéj zadosyć uczynić, jest zaprawdę postrachem podżegaczom i zdrajcom. Mamy przed oczyma listy od znakomitych Medyolańczyków rozpływające się w pochwałach i podziwie. W obec takowych okoliczności nie mamy nic prócz słów najwyższéj pogardy dla Gaz. kolońskiéj, która twierdzi że wojska nasze bratały się z mordercami swoich towarzyszy. Tylko tak nieprzyjazny i niesumienny dziennik może z podobnemi absurdami popisywać się. Ponieważ dzien-

nik ten wychodzi w posiadłościach monarchii pruskiéj, która również czuwa nad honorem wiernéj i walecznéj armii, a ponieważ obie armie są sobie towarzyszami broni i sprzymierzeńcami, przeto za tak haniebne oszczerstwo, tem cięższą dziennik ten ściąga na siebie odpowiedzialność.«

— Dzisiejsza Kor. austr pisze o rozporządzeniach świeżych wojenno cywilnego gubernatora Lombardyi: »Między rozporządzeniami wydanemi przez marszałka hr Radeckiego z powodu wypadków medyolańskich, rozkaz ogłaszający miasto Medyolan za obowiązane do pokrycia nadzwyczajnych wydatków, jakie środki bezpieczeństwa za sobą pociągnęły, poczytujem za nader mądry i sprawiedliwiwy. Musi on mianowicie najlepsze sprawić wrażenie w innych krajach koronnych, które tym sposobem uspokojone zostały, iż po wielkich ofiarach, poniesionych z poświęceniem i wiernością ostatniemi laty w obronie nienaruszalności państwa, nie będą do nich na nowo pociągnięte w skutku świeżych zbrodniczych usiłowań partyj rewolucyjnéj we Włoszech, i że nie na wierne prowincye przypadnie płacić koszta zaburzeń na ulicach Medyolanu. Zamożne klassy Medyolanu ocalone przez środki militarne od złego traktowania i łupiestwa, gmina, która nieszczęściem w warstwach ludności swojéj liczy niecne bandy morderców i rozbójników, są przedewszystkiem obowiązane do pokrycia wydatków na cele opiekuńcze. W tem sprawiedliwem wymaganiu, w téj nieuniknionéj konieczności, leży zarazem wielka nauka dla wszystkich posiedzicieli w lombardzko weneckich prowincyach. Postępowanie klass wyższych i przywilejowanych społeczeństwa, jest we wszystkich krajach wzorem postępowania mieszkańców w powszechności. Tak jak w urządzeniach wpływ klass wyższych ma swoją zasadę przyrodzoną, tak z tychże samych urządzeń wypada większa odpowiedzialność za każde nadużycie tego wpływu. Jeżeli bogatsi i znaczniejsi mieszkańcy Lombardyi tyle od Opatrzności uposażeni w zewnętrznych stosunkach życia, i dla tego podwójne mający obowiązki względem boskiego i światowego porządku rzeczy, szczerze się ze sumieniem swoją porachują, to w uczuciu odrazy popełnionych okropności, niejeden sprawiedliwy uczyni sobie wyrzut.

»Czyliż od chwili przywrócenia prawéj władzy okazali jéj owe bezwzględne wsparcie, ową gotowość i przywiązanie, i z męską odwagą go dowiedli, jak tego wymagało ich wysokie i korzystne stanowisko? Nie zadajemy tego pytania tajnym sprzysiężeńcom i zdrajcom, którzy wpływu swego i majątku używali na wsparcie rewolucyi, ale owéj licznéj klassie, zowiącéj się konserwatywną, i które nie sprzyja rewolucyi, ale która poczytuje sobie za obowiązek sumienia włoskiego, trzymać się o ile można z dala od prawnego rządu i być dlań zupełnie obcą, a każdy objaw niewątpliwego lojalnego sposobu myślenia za pewien rodzaj zdrady kraju poczytywać.

»Ci, którzy bądź z tchórzostwa przed wysłannikami partyi rewolucyjnéj, bądź z przesądu lub złéj woli przyczynili się do utrzymania żywiołów niezadowolenia, niechaj się teraz nie dziwią, jeżeli smocze zęby posiane zeszły i to w chwili kiedy się tego nie spodziewali i kiedy im to nie na rękę, w chwili kiedy wszystkie serca chyliły się ku zgodzie, kiedy namiętności się układały, a potrzeba ciszy, pokoju, i rodzinnego szczeście i rozkoszy życia praw swoich się dopominała.

»Śród muzyki i maskowych żartów, śród tańca i blasku świec jarzęcych, wtargnęła rota morderców i rozniosła przerażenie i postrach. Nie dziwcie się bynajmniéj, bandyci to samo hasło mają na ustach, które się z waszych tak często wydobywało!

»Wielka ta nauka nie będzie zapewnie straconą dla wszystkich posiedzicieli. Rewolucya jest dla nich upadkiem; oni muszą opłacać jéj koszta kiedy pokonana, a nawet stokroć tyle kiedy na chwilę zwycięsko wyjdzie. Miejsce przeto zamożnych jest zawsze w szeregach rządowych. Jeżeli zajmą to obowiązkowe miejsce, wtedy nie mają się czego lękać; władza rządowa, ale tylko ona sama broni ich, a w kraju, w którym panuje porządek i pokój, liczba posiedzicieli z każdym dniem wzrasta i stanowi potęgę zdolną się oprzeć wszystkim żądzom burzącym. Za grzechy społeczne pokutują winni i niewinni, tak też i w Medyolanie niejeden wierny obywatel, niejedna niewinna i pracowita rodzina ciężko dotkniętemi zostaną przez nieszczęśliwe okoliczności. Szlachetne serce marszałka usiłowało już z góry niejaką słuszność w rozdziale nieuniknionych szkód tym sposobem zaprowadzić, iż uwolnił od składania daniny, osoby notoryjnie rządowi przychylne. Drugim czynem sprawiedliwości, będzie położenie naprzód aresztu na majątek rzeczywiście winnych. Ale przy wszelakiem oszczędzaniu mieszkańców w ogólności, bolesne skutki tych dni nieszczęsnych długi czas czuć się dadzą, a żadna siła, żadna dobra chęć rządu niezdoła tego odmienić.«

— Gaz. Wiedeńska podaje dziś obserniejszy nieco opis wypadków medyolańskich, z którego wyjmujemy co ważniejsza.

Już d. 5. obiegała wieść o zamierzoném zaburzeniu wieczorem o 6éj, ale wieści te nie sprawiły żadnego wrażenia ani też przerwały zabaw; nazajutrz zaczęto wieść tę głośniéj powtarzać, mieszkańcy się już trwożyli, zamykali sklepy, a na ulicach ukazały się ponure twarze dawniéj nie widywane; do tego usposobienia dodać trzeba niepogodę, co też mało osób na ulicę wywołało. Wszakże było zupełnie cicho do wieczora, a nawet Corso między placem katedralnym a wschodnią bramą zkąd miano rozpocząć attak bardzo mało było zaludnione. Około 5éj małe kupy uzbrojone w szable i sztylety zaczęły się ukazywać na ulicach, zdaje się, iż od strony »Porta Tosa« i tam zaczęły się pierwsze wypadki przez napadnięcie omnibusów i zrabowanie podróżnych. Pierwszy ten czyn jest tém prawdziwszy, iż przy wielu z uwięzionych powstańców znaleziono wydrychy i inne narzędzia do otwierania sklepów kupieckich. Kupy te zaczęły napadać na szyldwachy i pojedynczych żołnierzy, mordować ich i ranić. O 6éj wzrosły one przez przymieszanie się pospólstwa i widać było między niém wiele broni palnéj, po ulicach rozlegał się okrzyk: *»Eviva l'Italia! Eviva l'Unione!«* Wiele osób zaczęło rozpowiadać o równoczesném powstaniu w całych Włoszech. Kupa około 20 ludzi wpadła niespodzianie do zamku i uderzyła na odwach, a lubo ją odparto, przecież zdołała parę sztuk broni porwać i szyldwachów pokłuć. Zarazem na wielu punktach wzięto się do barykad. I tak na »Contrada della Lupa« stawiano barykady z ławek kościoła św. Sattiro, dwie inne w pobliżu »Versaro« na »Contrada della Signora« i »Contr. S. Bernardino dei morti«, daléj przy moście od »Porta Tosa«, przy wejściu z ulicy »S. Pietro« na »Gessate« i dwie ogromne w pobliżu wielkiego szpitala cywilnego. Obrońcy barykad słaby stawiali opór i po kilku strzałach albo uciekali albo się dostawali do niewoli. Około 9éj tłumy się rozbiegły a o północy miasto zupełnie było ciche. Aresztowano około 80 osób bądź z bronią w ręku bądź zajętych stawianiem barykad. Mniéj więcéj wszyscy uzbrojeni byli w jednakowe sztylety prostéj roboty. Między uwięzionymi znajduje się trzech profesorów uniwersytetu w Pawii, jeden student, kilku Szwajcarów, reszta z Medyolanu i okolic. Nazajutrz podesta (burmistrz) Medyolanu i kilku delegowanych miejskich udało się do komendanta feldmp. hr. Strassoldo zapewniając go, iż mieszkańcy z największém oburzeniem zaprzeczają udziału w wypadkach zeszłego wieczora. Wiadome 10 wyroków śmierci (oprócz dwóch powyżéj wzmiankowanych) odbyły się najspokojniéj w obec licznego tłumu ludzi.

Z niektórych spostrzeżeń wykazuje się, że Lugano w tessyńskim kantonie miało być główném ogniskiem spiskowych, jak to między innemi sprawdza się przez wieści powtarzane w La Democrazia. W dniu 5. b. m. zebrało się tam wielu wychodźców. Broń złożona niegdyś w Palazzo Ciani (około 12,000 palnéj broni) uwieziona na bezpieczne miejsce do kantonu Wallis przewieziona była w ostatnich czasach do Lugano, aby w razie udania się wybuchu w Medyolanie, uzbrajać spieszących do Lombardyi. Również zapewniają że milicye kantonalne pod pozorem zabezpieczenia neutralności kantonu pociągnęły ku granicy już 5. b. m. ale że pochód ten był w związku z planami powstańców i miał na celu uderzenie na Lombardyę. Wiadomo, że rząd sardyński wstrzymał i rozbroił wychodźców bawiących w Piemoncie, a którzy przed dniem wybuchu spieszyli do Lombardyi. Również zewsząd zgadzają się wiadomości, że Mazzini był w Lugano. Nie wyprzedzając dochodzenia przewidywać już teraz można, że ruch ten cały przygotowany był przez emigracyę włoską zagranicą; że komitet rewolucyjny włoski znacznemi zawiaduje funduszami, albowiem bogaci przywódzcy r. 1848. wyszli do Sardynii dochody swoje ofiarują chętnie na popieranie planów rewolucyjnych.

Kronika miejscowa.

Poznań, 25. Lutego. — Zewsząd skarżą się na śniegi i przerwaną komunikacyą. Dzień w dzień przybywa coraz więcéj śniegu, a przy mrozach panujących ulega on i twardnie. Za dni trzynasty, jak niezmienna panuje temperatura i spodziewać się należy, że te massy śniegu znów sprowadzą wielką powódź na wiosnę. Z tego powodu ostrzegamy zawczasu nadbrzeżnych mieszkańców miast i wsi naszych, aby się mieli na ostrożności i nie czekali, aż ich nieszczęście nieprzysposobionych zaskoczy. Poczty podwojonemi albo potrojonemi zaprzęgami zaledwie do nas nadchodzą. Onegdaj z rana nadeszła tu poczta wrocławska, mając u woza pocztowego 10 koni silnych zaprzężonych, a zalewie i przy pomocy tego pociągu stanąć mogła z Leszna w Poznaniu w przeciągu godzin 26. Podróżni tą pocztą przybyli, opowiadają, że na drodze zwirowéj piętrzą się zawały śniegów po wielu miejscach nakształt budynków. Obawiając się słusznie przypadków, prosili o zamienienie woza pocztowego, urządzonego na 9 osób, na silne sanie, któremiby mogli w przeciągu godzin 10 przebyć przestrzeń z Leszna do Poznania, ale napróżno, gdyż dopiero na to pozwolonem być może, skoro wóz pocztowy zagrzęźnie w śniegu i daléj podróży odbywać niemoże. Jak przewidziano, stało się, wóz pocztowy zatarł się, a podróżni czekać musieli na drodze, aż pomoc nadeszła i konie przyprzężono. Spodziewać się teraz należy, że przeprawa dogodniejsza obmyśloną zostanie.

— Władza policyjna miejscowa przypomina rozporządzenie z dnia 22. b. m. aby o wszystkich przybywających do miasta osobach, równie jak o odjeżdżających tego samego dnia i to wcześnie donoszono w biurze policyjném. Przytem papiery legitymacyjne i paszporta od tych osób mają być do rzeczonego biura przesyłane. W przeciwnym razie kontrawenienci będą karani.

Jarocin, 22 Lutego. — W dominium Wyrzki smutny wydarzył się przypadek. Sprzeciwiali się parobcy dziewce zatrudnionéj w pańskiéj kuchni. Poskarżyła się biedaczka przed panem, za co surowo upomnieni zostali. Jeden z nich uderzył potem z zemsty po trzykroć pięścią w głowę dziewkę, tak aż padła bez mysłów na ziemię, a po dwóch dniach ciągłego narzekania na ból głowy umarła. Prokurator w Pleszewie zawiadomiony o tym przypadku, zarządził śledztwo.

(Dalszy ciąg mowy o ordynacyi gminnéj, mianéj pr. deputowanego hr. Augusta Cieszkowskiego: Moi panowie! nie twierdzę ja bynajmniéj, aby to było koniecznem lub dogodnem, a tem mniéj, aby to było mojem subjektywnem o rzeczy zdaniem, wcale nie, ja tu się trzymam objektywnie i powiadam, że gdyby prawodawca zamierzył był prawdziwie monarchiczną ustawę gminną, to musiałby to i owo w niéj umieścić, co się do tego odnosi, a czego w niéj nie znajdzie. Ale by mi kto z was moi panowie mógł odpowiedzieć: tego wcale nie potrzeba, my chcemy na górze monarchią, a u dołu same republiki, a to wyborne da się pogodzić. Podobne zdania często mi się słyszeć dały i można im uadstawiać ucha, ale pod warunkiem, iżby to prawdą i rzeczywistością było, aby to nie było jednostronną doktryną, ale która zapuściła wszędzie korzenie. Wiecież moi panowie, gdzie rzecz ta w zgodzie stoi z faktami, gdzie jest prawdziwą i rzeczywistą? tam gdzie się jéj najmniéj spodziewają: w Rossyi. Tak jest w Rossyi znajdziecie absolutną monarchią u góry, a u dołu wyborne republiki w gminach wiejskich. Jeśliby kto chciał iść tam na naukę, aby się wywiedzieć, jakim sposobem przychodzi się do urządzenia doskonałych republik pod absolutną monarchią, nie mam nic przeciw temu, ale wam z góry oznajmiam, że stamtąd powróciwszy, dopieroby naszą ustawę gminną z roku 1850. za zupełnie złą poczytał (śmiech). Pod jakiemiż bowiem warunkami jest to tam może-

bnem? Pod dwoma bardzo ważnemi. Raz pod warunkiem gminnego korporacyjnego ducha Słowian, a powtóre pod warunkiem że z góry żadna przeszkoda, żaden biórokratyczny wpływ nie przygniata i nie podkopuje własnego zarządu gminy. Pokazałem wam zatem moi panowie, że właśnie ta ustawa gminna w najwyższym stopniu dopomaga do separatyzmu, a tém samem tamuje i rozprzęża ducha gminnego nawet między Słowianami, lubo im on wrodzony. Następnie, co się tyczy drugiego warunku, gdyby mi było potrzeba, mógłbym łatwo wykazać, że i wpływ biórokratyczny tak dalece jest znaczny w niniejszéj ordynacyi gminnéj, iż i ten warunek bynajmniéj tu nie odpowiada. Widzicie zatem moi panowie, że ustawa gminna nie da się nazwać monarchiczną w prawdziwem znaczeniu tego wyrazu, ani w sposobie absolutnym, ani konstytucyjnym, ani nawet w republikanckim od dołu, jak to wam dopiero wywiodłem. Jestże ona może arystokratyczną? Otóż moi panowie słyszeliście poprzedniego mowcę, który właśnie to stanowisko reprezentował, a ten nie jedno wam powiedział, co pytanie to rozwiązuje. Pominąwszy to wszakże, przyznacie mi przecież w ogóle, że o arystokracyi w wprawdziwem znaczeniu nie masz tu ani joty. Byłaż w téj ustawie zapewnioną pewna przewaga jakiéjś zasłudze, moralności lub intelligencyi? wcale nie! Zapewniała może jakowąś wyższość późnemu wiekowi jak to było w dawnych słowiańskich gminach? I to nie! Ucieкłaż się może do zasady kooptacyi, jak tegoż resztki natrafiać można w starożytnych urządzeniach miast Pomeranii i Rugii?.. Ani to nawet! Nadawała może pierwszeństwo własności ziemskiéj i niezawisłéj pracy, niby w ten sposób, jak § 20 tyt. IIgo części powszechnego prawa ziemskiego, tylko osiadłym gospodarzom prawo głosowania przyznaje? o bynajmniéj! Moi panowie! Wszystko to dałoby się również mniéj lub więcéj stósownie zbijać lub bronić; przynajmniéj można by o tem słuchać jak o czemś co ma swoją zasadę. Ja tu nie rozstrzygam względem którejkolwiek z tych opinii; mówię tylko, iż aby ustawa gminna była arystokratyczną, trzeba żeby coś z tego w niéj przebijało. Ale tego wszystkiego nie masz tam ani śladu. Co się zaś tyczy censusu dwóch talarów, a bardziéj jeszcze podziału na trzy klasy, który w swoim kłopocie musi nawet sięgać do abecadła, aby wiedzieć do któréj klasy mniéj lub więcéj uprawnionych wyborców kto należy, a gdzie i to nawet nie wystarcza, tam nawet trzeba się poddać ślepemu losowi, aby rzecz rozstrzygnąć (śmiech); to moi panowie przyznacie mi, że niemasz tam nic arystokratycznego, owszem sprzeczność, a proszę baczyć, że nie przeciwieństwo jakoby coś istniejącego dla siebie i w sobie, ale sprzeczność względem arystokratyczności i nic więcéj. Dowodem to wielkim bezładu obecnych czasów, jeżeli do tak zagmatwanych środków uciekać się trzeba.

»Tak więc moi panowie, ustawa gminna nie jest ani monarchiczną ani arystokratyczną. Czemże jest zatem? może demokratyczną? Tu moi panowie mogę się od wszelkiego obszerniejszego dowodzenia uwolnić, albowiem od izb wprost antidemokratycznych, nie może wyjść żadne dzieło demokratyczne. Dość wam tylko zapytać téj partyi, która tak dobrze jakby tu nie była reprezentowaną, co ona myśli o ordynacyi gminnéj jako takiéj, co ją w niéj razi, czego w niéj nie znajduje, i czyli o jéj zniesienie się troszczy? Nie potrzebujecie nawet o to pytać zagorzalców owego stronnictwa, ale pytajcie spokojnych, umiarkowanych ludzi, a przekonacie się niebawem, że owa ustawa gminna, tak się ma zaledwie do prawdziwie demokratycznéj, jak naśladowana perła burgundska do prawdziwéj perły indyjskiéj. Chociażby izba niższa jak Kleopatra drugą perłę tę połknęła, nie zaćmi wszelako tym czynem sławy pierwszéj Kleopatry.

»Czemże jest przeto ustawa gminna? Przebiegliśmy najważniejsze polityczne zasady, w tym, że tak powiem, chemicznym rozbiorze, spotrzebowaliśmy aż nazbyt główne nasze odczynniki i niemogliśmy odkryć jéj pierwiastku, ani też wybadać, czyim ona płodem. Otóż w tym kłopocie znowu się uciekam po radę do waszego wielkiego poety, aby się zaś wywiedzieć, jakim ona duchem ożywiona, ośmielam się na wolny przykład zdania Göthego:

»Duch mi pomaga i na raz odgadłem
»Mówię z radością: duch jéj... biórokrata«. (Smiech i oklaski.) (doc. n.)

Przybyli do Poznania dnia 25. Lutego.

BAZAR: Matecki z Głuponi; Moraczewski z Lennéj góry; Nieżychowski z Żylic.
BUSCHA HOTEL RZYMSKI: Jelonek, Rotti, Hirsch, Brill z Berlina; Bojanowski z Małpina.
HOTEL BAWARSKI: Günther z Wrocławia; Scheele z Hamburga; Schatz z Umiętek
POD CZARNYM ORŁEM: Dutkiewicz z Rogoźna; Walleiser, Fechner ze Szremu.
HOTEL RZYMSKI: Scheel z Rybna.
HOTEL PARYSKI: Swinarski z Roszkowa; Skoraszewski z Wysoki; Sokolnicki z Libobrów; Miskiewicz z Sośnicy; Moszczeński z Wydzierzewic; Jaskiewicz z Żabna: ks. Borowicz z Brodnicy; Jackowski z Pelczyna.
POD ZŁOTĄ GĘSIĄ: Zaremba z Baranowa; Taczanowski z Choryni; Herzog z Bledzewa; Nowinski z Słupi; Schulz z Lipska; Joachimsthal z Berlina; Peskary z Krobi.
HOTEL BERLIŃSKI: Biernacki z Skuczyna.
POD BIAŁYM ORŁEM: Thienwiebel, Jänicke z Zbąszynia; Radoszewski z Grodziec; Thienwiebel z Lwowka.
HOTEL DO NASZEGO ZAJAZDU: Pötschke z Pniew.
HOTEL EICHBORNA: Wenzel, Schost z Wrocławia; Schwandt z Wielenia; Bohmke z Uścia; Bradt z Bogoźna; Lehmann z Inowrocławia; Krakau z Mur. Gośliny.

Pan Bogumił Goltz, Warszawianin rodem, od czasu sławnego Jerzego Forstera zapewnie najdowcipniejszy pisarz Prus zachodnich na polu estetycznem, ma zamiar opisania podróży swojéj po Egipcie w sześciu prelekcyach dla dam i panów w tutejszém mieście. Niżéj podpisani sądzą obowiązkiem swoim zwracać uwagę szanownych obywateli na zacne umysłowe używanie, które z tych prelekcyj sławnego podróżnika, najznakomitszym talentem obdarzonego, dla nich wynikać będzie.

Cena za jeden bilet do wszystkich 6 prelekcyj wynosi zlp. 9, do każdéj z osobna zlp. 2. Szczegóły w tutejszych gazetach jeszcze ogłoszone będą.

Poznań, dnia 22. Lutego 1853.

Dr. Lucas,	*F. v. Blumberg,*
prowincyalny radzca szkolny,	kapitan i sekretarz przy prowinc. urzędzie poborowym.
v. Hindenburg,	
Radzca Ziemiański.	

Pierwsza z sześciu prelekcyj o Egipcie, które tu w kole Dam i Panów mieć zamyślam, będzie miała miejsce w sobotę dnia 26. Lutego od 5téj do 6stéj godziny wieczorem w sali Bazarowéj.

Cena za jeden bilet do wszystkich sześciu prelekcyj wynosi Zlp. 9,, do każdéj z osobna Zlp. 2. Bilety przedają się w księgarniach Panów Mittlera i Szerka, jako i wieczorem przy kasie.

Dni w które następujące prelekcye będę miał, jeszcze przeznaczone i w tutejszych gazetach ogłoszone będą.

Poznań, dnia 24. Lutego 1853.

Bogumił Goltz.

OBWIESZCZENIE.

Rozporządzenie z dnia 17. Grudnia 1834. roku, podług którego meldowanie obcych przybyłych i odmeldowanie odjeżdżających osób w dniu przybyciu resp. odjazdu, a skoro to po godzinie 7méj wieczór nastąpi, najpóźniéj do godziny 9téj zrana dnia następnego pod uniknieniem kary pieniężnéj od 10 Sgr. do 2 Tal. uskutecznionem ma, wznawia się. — Przeciw oberzystom, którzy za- i odmeldowanie zupełnie zaniedbają, lub nie dosyć wcześnie zupełnie uskuteczną, zostanie najwyższa kara zastósowaną. W razie powtórnéj kontrawencyi ma być kara podwojona. Przy każdém zameldowaniu winno się podawać imię i nazwisko, stan i proceder, miejsce zkąd obcy przybył i gdzie tenże zamieszkuje; również muszą być paszporty lub inne legitymacyjne papiery, które przyjeżdżający przy sobie mają, tutaj składane. Wszystkie osoby, które się paszportami niemogą wylegitymować lub nie znajome są, zostaną do wykazania się co do jéj osoby przez stawienie się osobiste w biórze policyjném w sposób stósowny przytrzymane.

We względzie meldowania rossyjsko-polskich wychodzców, i takich podróżujących, którzy z krajów do niemiecko-związkowych nienależących, przybywają, stanowi rozporządzenie z d. 8. Lutego 1846., którego ważność wyraźnie się i na tutejsze miasto rozciąga; że meldowanie tychże zarówno czy w legitymacye opatrzeni są lub nie, natychmiast nastąpić winno.

W razie przestąpienia tegoż przepisu czeka kontrawenienta w pierwszym razie kara pieniężna od 5 do 50 Talarów, a w razie niemożności stósowne więzienie; w razie powtórnym następuje po poprzedniem osądzeniu prawomocném kara od 14 dni do 6 tygodni, i osobom, które handel trunkami, szynkownie i oberzystwo prowadzą, równoczesne odebranie pozwolenia policyjnego do dalszego procederowania połączone być ma, a które to ostatnie przed upłynieniem 5 lat znowu udzieloném nie będzie.

Wszyscy interessenci wzywają się zatém, aby się do tego ściśle zastósowali i od uszkodzenia swego się zabezpieczyli.

Poznań, dnia 22. Lutego 1853.

Król. Dyrektoryum Policyi.

Do Szanownych Członków Towarzystwa Agronomicznego Średzko-Wrzesińskiego.

Walne zebranie przypadające na dzień 1. Marca r. b. ***w Wrześni*** odłożone zostało dla ważnych przyczyn na inny termin niezbyt oddalony, o którym Dyrekcya Towarzystwa Szan. Członkom w właściwym czasie doniesie, oraz przedłoży przyszłemu zebraniu powody niniejszego odłożenia.

Dyrekcya Towarzystwa.

CENY TARGOWE w mieście Poznaniu.	Dnia 25 Lutego, 1853. r. od tal.	śgr.	fn.	do tal.	śgr.	fn.
Pszenicy, szefel	2	6	8	2	15	6
Żyta, szefel	1	23	4	1	27	9
Jęczmienia, szefel	1	18	10	1	23	4
Owsa, szefel	1	5	6	1	11	2
Tatarki, szefel	1	14	6	1	16	8
Grochu, szefel	2	5	6	2	10	—
Ziemniaków, szefel	—	15	—	—	17	6
Siana, centnar	—	26	—	—	28	—
Słomy, kopa	7	—	—	8	—	—
Masła, garniec	2	5	—	2	10	—
Spiritusu (beczka 120 kw.) 80 % Tral.	17	15	—	17	22	6